

O właściwy pomiar antysemityzmu

06.05.2016.

O właściwy pomiar antysemityzmu. Podobno Parlament Europejski powołał dwie zespoły robocze, które mają opracować dwie teorie: Ogólną teorię wszystkiego i Szczególną teorię niczego; teorematy te tworzyłyby podwaliny dla dalszych prac praktycznych tego ciała. Rozpiętość zagadnień, jakimi zajmuje się Parlament Europejski uwiarygodnia tę plotkę: bo to i pożądana krzywizna banana, i stan demokracji w Polsce, i rozciągliwość prezerwatywy, i globalne ocieplenie, i wyjątkowość gdańskiego oscypka, i prawa człowieka, i tak dalej, w tym duchu, czy raczej i upiorze. Ostatnio w Strasburgu mierzą poziom antysemityzmu. Taki pomiar, ho, ho! No, poziom antysemityzmu mierzyć można w skali kontynentów, poszczególnych państw, grup zawodowych i społecznych, w łonach organizacji międzynarodowych i krajowych pośród kibiców sportowych, pracowników przedsiębiorstw wszędzie, gdyż Parlament Europejski stwierdził w swej ostatniej rezolucji, że antysemityzm występuje wszędzie. Mnóstwo roboty! W takich smutnych okolicznościach przyrody ciekawie byłyby dwa rodzaje pomiarów. Pierwszy to pomiar antysemityzmu pośród społeczności, które jeszcze w ogóle nie zetknęły się z Żydami: u Eskimosów, pigmejów lub innych prymitywnych plemion, jakie jeszcze uchowały się w świecie, tam i tu. Jeśli antysemityzm występuje wszędzie to u nich musi występować także, nawet jeśli w ogóle nie słyszeli nigdy o Żydach, ani nie wiedzą, że Żydzi w ogóle istnieją. Czyżby teoria Chomsky'ego, Żyda, o pewnych wrodzonych męzgowi ludzkiemu strukturach językowych, miała się sprawdzić także w odniesieniu do antysemityzmu? Hm, wyglądałoby to na prawdziwą rewolucję w nauce: antysemityzm nie jest nabywany jest wrodzony! Jest wszędzie! Wynikałoby stąd jednak, że i Żydzi też z tym się rodzą, co najwyżej potem ukrywają. A może oni rodzą się z jakimś innym antyśmieszmem? Robi się coraz ciekawiej i Parlament Europejski musi wcześniej czy później zmierzyć się sam z tym problemem, a przede wszystkim pomierzyć poziom antysemityzmu w Brukseli i Strasburgu, w swym własnym łonie. Czy poziom antysemityzmu pośród członków Parlamentu Europejskiego jest większy niż u pigmejów czy mniejszy? O ile większy czy mniejszy? Na zdrowy rozum pośród pigmejów czy Aborygenów, którzy nigdy o Żydach nie słyszeli, antysemityzm nie powinien w ogóle występować, natomiast w Parlamencie Europejskim, który o Żydach już co nieco słyszał, poziom antysemityzmu powinien być większy. No ale jeśli antysemityzm jest wrodzony i jest wszędzie może być odwrotnie. W drodze kompromisu można, oczywiście, przyjąć, że antysemityzm wysysany jest z mlekiem matki, ale w takim razie skąd on się bierze w mleku matki? I czy każdej matki? Chyba tak jeśli jest wszędzie, i w ten sposób powracalibyśmy do śmiałej hipotezy: antysemityzm wrodzonego każdemu! A jeśli już tak, to nie ma co mierzyć poziomu antysemityzmu na poszczególnych kontynentach, w poszczególnych państwach, grupach społecznych, zawodowych etc. tylko chwycić byka za rogi i od razu zabrać się do badań indywidualnych. Żyje w Europie kilkaset milionów ludzi, więc kto dostanie od Parlamentu Europejskiego koncesję (i budżet!) na takie badania ten szybko awansuje do grona najbogatszych ludzi nie tylko w Europie, ale i na świecie. Oczywiście musi najpierw przedstawić swe narzędzia badawcze. Czy poziom antysemityzmu mierzyć tak, jak mierzy się poziom cholesterolu we krwi? Czy raczej tak, jak mierzy się alkoholem poziom alkoholu? Czy tak, jak mierzy się ciśnienie, czy może tak, jak mierzy się wzrost, czy wagę? Wszystko, psia krew, może rozbić się o te narzędzia pomiarowe, bo pozostała logistyka europomiarów antysemityzmu jest w zasadzie dostępna i znana z innych pomiarów. Wzywa się obywatela do określonego urzędu na wyznaczony termin, pod rygorem grzywny, mierzy mu się poziom antysemityzmu, wystawia wynik pomiaru, i cześć: jeśli mieści się w normie - odnotowuje się tylko datę i wynik okresowego pomiaru (do następnego badania), a jeśli normę przekracza no, to nie ma wyjścia: Barczewo, albo Rawicz; albo, jeśli sam się od razu przyzna do wysokiego poziomu antysemityzmu we krwi można mu trochę krwi upuścić i ukarać łagodniej. Takie konsekwencje płyną z założenia Parlamentu Europejskiego, że antysemityzm jest wszędzie jako przypadłość wrodzona. Niestety dopóki Parlament Europejski nie ma narzędzi pomiarowych jego rezolucja wpisuje się raczej w Szczególną teorię niczego, niż w Ogólną teorię wszystkiego. Czyli że trzeba wracać do groty, a zatem pocierp, mój Władku złoty jak pisał Gałczyński i wszystko pozostanie po staremu: szczwani Europejczycy określać będą Europejczykom poziom antysemityzmu wedle własnego widzimisię i forsę do wzięcia, wedle zasady kto jest antysemitą określamy my, na wzór starego schematu niemieckich narodowych socjalistów kto jest Żydem określamy my. Powiedzieć można, że są to schematy wrodzone politrucznym propagandystom, bez względu na pochodzenie. Właśnie Bufetowa dokonała z okazji kolejnej rocznicy walk w getcie warszawskim - próby pomiaru antysemityzmu w dzisiejszej Polsce na podstawie kukły Żyda spalonej we Wrocławiu. Ale co to za pomiar bez narzędzia?... Dopóki nie ustali się poziomu antysemityzmu we krwi sprawcy nic nie wiadomo:

